Wydanie poranne

Przedpłata.

za „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 289 **Kraków, Czwartek dnia 4 Grudnia 1902.** **Rok X.**

Redakcja, Administracja i Dział inseratowy „Głosu Narodu" przeniesione zostały z dniem 19 listopada b. r. do domu Wgo Romana Chmurskiego, tam, gdzie Towarzystwo Kredytowe Rękodzielników i Przemysłowców, róg ulicy św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Za późno czy zawcześnie?

Rozmowa z prof. Głąbińskim. — Potrzeba stałego programu. — Treść programu ekonomicznego. — Sytuacja parlamentarna i główne żądania Koła polskiego.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Miałem dzisiaj w parlamencie rozmowę z prof. dr. Stanisławem Głąbińskim, rozmowę, która tworzy niejako komentarz do trafnego artykułu „Głosu Narodu" pod tytułem „Za późno". Nie popełnię przeto niedyskrecji, jeżeli część owej rozmowy, odnoszącą się do tak zwanego „programu" Koła polskiego, powtórzę w streszczeniu możliwie wiernem.

Szanowny poseł lwowski utrzymuje, że słabą stroną stosunku Koła polskiego do rządu, był do tej pory główne fakt, iż rząd nie wiedział dokładnie, czego właściwie Koło sobie życzy, nawet w zakresie postulatów ekonomicznych. Koło pod tym względem bowiem nie miało drogi jasno wytkniętej. Szło pod dorażnym naporem życzeń nadsyłanych z kraju i przyjeżdżających deputacyj. Ta wrażliwość na opinję publiczną w zasadzie chwalebna, w praktyce wytwarzała następstwa opłakane. Koło zasypywało ministrów mnóstwem postulatów, czasami wzajemnie sobie przeczących, postulatów drobnych, niejednokrotnie nie sformułowanych należycie. Ministrowie nie wiedzieli jasno, czego Koło życzy sobie przedewszystkiem i w pierwszej linji; sprawy szły w odwłokę; wytwarzał się zamęt.

Komisja, którą Koło polskie powołało do życia dnia 29 października, celem sformułowania „postulatów", miała właśnie przedewszystkiem zaprowadzić pewien ład systematyczny w żądaniach Koła, miała je należycie określić i podzielić na mniej i na więcej pilne, to jest takie, które rząd musi załatwić w bieżącej sesji parlamentarnej.

Owa komisja dokonała teraz powierzonego jej zadania. Prof. dr. Głąbiński wręczył mi, jako korespondentowi „Głosu Narodu", wydrukowane na dwunastu stronnicach większej ósemki, sprawozdanie w sprawach ekonomicznych, przedstawione Kołu polskiemu przez komisję. Podpisali je Stanisław Starzyński, jako przewodniczący komisji i Stanisław Głąbiński, jako referent komisji. Komisja sformułowała na razie tylko żądania ekonomiczne. W najbliższym czasie przedstawi komisja szereg żądań ogólnych w sprawie języka urzędowego, tudzież dla działów poszczególnych administracji publicznej (politycznej, sądowej, oświaty i wyznań i t. d.).

Do owych postulatów ekonomicznych należą: 1) Sankcjonowanie i wykonanie uchwał sejmowych; 2) Kanały i rzeki; 3) Upaństwowienie kolei północnej do 1904 r.; 4) Zastosowanie polityki taryfowej do potrzeb kraju; 5) Finansowe popieranie budowy krajowych kolei gospodarczych; 6) Uzupełnienie i finansowe poparcie sieci drogowej; 7) Uzupełnienie sieci telefonów; 8) Subwencje na meljoracje; 9) Uwolnienie gruntów meljorowanych od podatku gruntowego; 10) Podwyższenie subwencji dla krajowych towarzystw rolniczych; 11) Rewizja ksiąg gruntowych i pomnożenie liczby geometrów; 12) Rozszerzenie kompetencji urzędów i zakładów krajowych w sprawach ekonomicznych, decentralizacja dostaw w granicach budżetu i ogólnych norm; 13) Stanowcze obstawanie przy żądaniu odpowiedniej zmiany projektowanej ustawy o popieraniu przemysłu; 14) Popieranie zagrożonego przemysłu naftowego; 15) Ochrona zagrożonego przemysłu cukrowego; 16) Subwencja dla miast stołecznych; 17) Poruczony zakres działania; 18) Zwolnienie miast od prestacji na cele szkolne; 19) Roboty publiczne; 20) Ubezpieczenia; 21) Uregulowanie emigracji; 22) Podatki.

Komisja prosi Koło, by uznało konieczność stanowczego i bezwarunkowego załatwienia następujących pięciu spraw już w ciągu sesji bieżącej:

1. Upaństwowienia kolei północnej;
2. Decentralizacji dostaw;
3. Ustawy o popieraniu przemysłu w duchu żądań Koła polskiego;
4. Subwencji dla miast stołecznych;
5. Wyjednania subwencji na cele meljoracyjne; tę sprawę jednak należy wpierw traktować w porozumieniu z innemi grupami posłów jako sprawę ogólną rolnictwa austrjackiego.

Zapytałem się szanownego posła, czy Koło polskie nie występuje zapóźno z temi żądaniami w chwili, gdy parlament rozbity i bezwładny, a dr Koerber dba tylko o zadowolenie Czechów i Niemców.

— Mojem zdaniem — odparł dr Głąbiński — Koło występuje w porę samą. Chwila obecna jest chwilą przełomową. Z uwagi na ważne sprawy państwowe, czekające na załatwienie, musi się niebawem wyklarować położenie parlamentarne i stosunek rządu do parlamentu. Albo przyjdzie za parę tygodni do steru nowy rząd albo też dr Koerber, przeobraziwszy swój gabinet, będzie usiłował stworzyć większość celem załatwienia wyżej wspomnianych spraw ważnych. Wówczas Koło polskie przedstawi prezesowi ministrów, ktokolwiek nim będzie, owych pięć punktów kardynalnych. Od spełnienia lub odrzucenia tychże będzie zależał stosunek Koła do rządu. Ministrowie się przekonają, że „die Polen sind nicht für jede Regierung zu haben". Koło polskie wyciągnęłoby bowiem z odrzucenia pięciu głównych postulatów konsekwencje polityczne.

Tyle prof. dr Głąbiński. Uważałem za stosowne przytoczyć jego opinję, gdyż ilustruje ona poglądy tych posłów polskich, którzy są przeciwnikami polityki oportunistycznej bezprogramowej, prowadzonej bez celu, z dnia na dzień.

Ważny wniosek.

Poseł dr Starzyński przedłożył świeżo w Izbie poselskiej wniosek, dotyczący zmiany § 3 ustawy z 18 czerwca 1901 o należytościach przenośnych. Z uwagi na niezmierną doniosłość sprawy tych należytości, które w obecnym wymiarze są prawdziwą klęską ekonomiczną dla wszystkich właścicieli nieruchomości, przytoczymy tutaj rzeczony wniosek polski w dosłownem brzmieniu:

Zważywszy, że wedle obowiązującej ustawy z 18 czerwca 1901 zasada opustów należytościowych, ze względu na czas trwania poprzedniej własności, ograniczoną jest tylko na przeniesienia własności miejskich realności, zażywających uwolnienia od podatków, inne zaś realności, zarówno miejskie jak wiejskie, zwłaszcza zaś posiadłości rolne, są od tych ulg wykluczone:

zważywszy, że to wykluczenie daje się szczególnie dotkliwie odczuwać w krajach, gdzie skutkiem złego położenia ekonomicznego, obrót posiadłości nieruchomych jest niestety, bardzo żywy;

zważywszy dalej, że wys. Izba, kierowana temi pobudkami, już uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, iżby przedłożył Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, która rozszerzyłaby przyznane wolnym od podatków realnościom miejskim ulgi należytościowo-przenośne, na wszystkie nieruchomości;

zważywszy wreszcie, iż rząd do tej pory temu wezwaniu nie odpowiedział, podpisani stawiają wniosek: „Wys. Izba raczy dołączonemu projektowi ustawy udzielić swego przyzwolenia".

Projekt ustawy, o którym powyżej mowa, opiewa dosłownie tak:

„Za zgodą obu Izb Rady państwa, uważam za stosowne zarządzić, co następuje:

Art. I. a) § 3, ustawy z 18 czerwca 1901 o należytościach przenośnych, przestaje w teraźniejszem swem brzmieniu obowiązywać i będzie opiewał tak:

§. 3. Dla przenoszenia własności nieruchomych — jeśli od ostatniego przeniesienia nie upłynęło pełnych 6 lat i o ile w myśl § 1 i 2 nie ma być jeszcze niższy wymiar należytości zastosowany, obowiązują następujące, zmniejszone pozycje należytościowe, a to:

a) w ciągu trwania poprzedniej własności do 4 lat 2 i pół prc.; b) w ciągu trwania poprzedniej własności od 4—6 lat 3 prc.

Korespondencja.

ZAKOPANE 30 listopada.

Od dwóch tygodni już siedzę w Zakopanem i przyznać muszę, że pomimo mrozów, dochodzących do 17 stopni Celsiusza i pomimo długich zimowych wieczorów, które czytaniem i pogadanką w kółku znajomych zapełnić trudno, miło tu jest, cicho i zdrowo. Pogoda śliczna, jasne słońce przebiega swój co raz mniejszy łuk po bezchmurnem niebie, świecąc od wschodu do zachodu a grzejąc w południe. W nocy niebo gwiaździste ale mróz siarczysty. — Gdy w południe przygrzeje słońce tak, że nawet w lekkiem okryciu można wyjść na ulicę, gdy się wciągnie do płuca obficie ożywczego, czystego, górskiego powietrza i gdy w dodatku skieruje się wzrok ku południowi na olbrzymie góry, okryte śniegiem, gdzie promienie słoneczne, łamiąc się w kapryśnych załomach skał, wywołują nieopisanej piękności efekta blasku cieni i półcieni, doznaje się doprawdy ciepłego, miłego uczucia i z dumą spogląda człowiek na ten ukochany kawałek ziemi polskiej, dający duszy i ciału odpoczynek i zdrowie.

Ponieważ gazet prawie nie czytam, a niemieckiego języka tu zupełnie nie słyszę, zapadam pomału w stan przyjemnej fantastycznej halucynacji umysłowej, zapominam, że jest gdzieś świat pełen podłości, obłudy, sprzeniewierzeń, zdrady i wiecznej walki z nędzą i głodem, wyobrażam sobie, że niema na świecie ani domorosłych ani rzeczywistych hakatystów, że z Rusinami żyjemy w miłości jak brat z bratem, że w Radzie państwa wre praca spokojnie i poważnie bez Wolfa, Schoenerera i socjalistów i wiele wiele podobnych złotych rojeń snuje moja, granic nie znająca, myśl, gdy siedzę samotnie, wpatrzony w Tatry, gdzie pod sklepieniem granitowej groty śpią rycerze. — Oni, zasnąwszy przed kilku wiekami, nie znają teraźniejszego społeczeństwa i tego im można szczerze pozazdrościć. Ten kilkotygodniowy zimowy pobyt w Zakopanem — to słodki odpoczynek dla ciała po pracy — to sen, pełen cudownych marzeń dla duszy i wyobraźni.

Podczas jednak, gdy duch mój błądzi, gdzieś wysoko pomiędzy połamanymi szczytami gór, ciało moje, przybite prawem ciążenia do powierzchni ziemi, mieszka przy Chramcówkach, które przezwano mianem ulicy Jagiellońskiej. Aby duch miał spokój, trzeba ciało zadowolnić, dając mu jeść i pić. Zadaniu temu w Zakopanem nie łatwo jest podołać. Co do jedzenia to jakoś by to jeszcze poszło, ale z piciem to zupełnie źle. — Na tej półtora kilometra długiej Chramcówkami

i Jagiellońską przeżwanej ulicy, zabudowanej gęsto ładnemi willami, ocienionej lasem świerków, które w tej chwili, okryte puchem szronu i obficie djamentami obsypane, wyglądają jak dziewki w bogatych, białych, ślubnych sukniach— na tej bezwarunkowo najpiękniejszej ulicy Zakopanego, nie wiem nawet czy mi kto uwierzy, niema wody.

Oprócz zakładu dra Chramca, który posiada dobrą studnię i wodociąg, w którym jest czasem woda, jedynie stacja kolejowa ma studnię z dobrą wodą. Wszystkie zaś inne studnie a jest ich kilkadziesiat na tej ulicy, są zupełnie bez wody i z całej ulicy chodzą ludzie po wodę na stację.

Jeśliby zaś, jak to mówią, pewnego piękne go poranku — przyszła do głowy naczelnikowi stacji myśl albo chęć zamknięcia studni kolejowej — pozostalibyśmy zupełnie bez wody. Muszę tu dodać, że dawniej nie było tak źle, wszystkie studnie miały niezłą, chociaż tylko gruntową, a nie źródlaną wodę. — Ale wskutek uregulowania i pogłębienia potoku „Bystrego“ poziom wody gruntowej obniżył się 1 i pół do 2 metrów i woda w studniach znikła — a zjawia się tylko chwilowo w lecie, podczas długotrwającej słoty. — Nic łatwiejszego, jak studnie o 2 metry pogłębić, i to byłoby już z pewnością zrobione, gdyby nie ciągłe oczekiwanie na obiecane wodociągi — wobec czego nikt nie ma chęci wydawania pieniędzy na studnie, które za kilka miesięcy staną się przedmiotem zupełnie zbędnym. Nim słońce zejdzie, rosa nam oczy wyje — czekając na wodociągi, nie mamy wody. Jeśliby zaś przy teraźniejszej suchej pogodzie, bez śniegu na gątowych dachach, powstał ogień na Chramcówkach — a do tego jeszcze, co nie daj Boże, przy halnym wietrze, który zwykle w zimie Zakopane nawiedza, to formalnie nie podobna byłoby nic uratować. Ani wiadra, ani drabiny, ani haki ogniowe nic nie pomogą, gdy niema wody — a potok Bystry także nic nie pomoże, gdyż obecnie płynie w jego nowem korycie — tylko miejscami mała bardzo żyłka wody. — Gdybym był ajentem Tow. krak. wzaj. Ubezp. nie patrzyłbym obojętnie na ten stan rzeczy na Chramcówkach.

Klimatyka, która od gości zimowych, tak samo, jak i od letnich opłaty pobiera — nie dba zupełnie ani o potrzeby, ani o wygodę tych gości. — Niepodobna bowiem, aby nie wiedziała ona o tym braku wody na Chramcówkach, gdyż to krzyk ogólny. Mówią, że na wiosnę mają robić doły kloaliczne betonowe we wszystkich realnościach. I owszem i to jest potrzebne i nawet bardzo, gdyż do tej pory wszystkie nieczystości wsiąkały w ziemię i mogły lada chwila spowodować wybuch jakiejś zakaźnej choroby. — Ale przecie każdy przyzna, że woda do picia jest naglejszą potrzebą. Powinna więc była klimatyka już przed rokiem, jak tylko zaczęli potok zagłębiać, pomyśleć o wykopaniu przynajmniej dwóch studni publicznych, a doktor klimatyki powinien był przecie domyśleć się — że woda w studniach zniknie. Tymczasem pan doktor niczego się nie domyślił, Klimatyka nic nie zrobiła — a my zamiast wody orzeźwiamy się nadzieją wodociągów.

Ponieważ Klimatyka, jako c. k. urząd, musi mieć nad sobą jakąś kontrolę. — Prosimy więc tego kogoś, który tę kontrolę wykonuje, albo mógłby wykonywać, aby do Zakopanego przyjechał — przeszedł się po Jagiellońskiej ulicy i przekonawszy się o prawdziwości wyżej opisanego stanu, złemu zaradził. — Zaś pana inżyniera, który, jak mówią, rysuje już zakopiańskie wodociągi — upraszamy bardzo o przyspieszenie roboty — abyśmy dobrej źródlanej wody pokosztowali pierwej nim się zbudzą rycerze, którzy śpią w granitowych Tatrach.

Wystawa w Petersburgu.

Międzynarodowa wystawa strojów historycznych i współczesnych, jakoteż związanych z ich przeznaczeniem przedmiotów będzie otwartą w Petersburgu 26 grudnia. Jest to przedewszystkiem wystawa retrospektywna, obejmująca całość przedmiotu od czasów najdawniejszych, aż do doby współczesnej. O tyle też składać ją będą dwa główne podziały: 1) etnograficzny, uwzględniający stroje ludowe i 2) ściśle historyczny.

Na tej wystawie urządzony będzie osobny oddział polski, którym kieruje ordynat Adam hr. Krasiński. Na oddział polski posyłają swoje bogate zbiory ord. hr. Zamoyski, Konstanty i Andrzej hr. Potoccy, Władysław hr. Branicki, Karol Benni, wice-prezes Tow. Zachęty, Stanisław Wydżga, Matias Berson, Strzałecki, Kolasiński, Soubise-Bisier, Szwoynicki, nie mówiąc już o bogatych zbiorach ord. hr. Krasińskiego. Dalej z ramienia komitetu wysłano na objazd po kraju pannę Kamieńską, która skupiła około 30 kompletnych ubrań włościańskich. Te wraz ze zbiorami muzealnymi, jakoteż wilanowskimi hr. Branickich, dalej ze zbiorami zakopiańskimi i krakowskimi (hr. Tyszkiewiczów i Krasińskich), złożyły się na bardzo poważną kolekcję, która dział polski etnograficzny uczyni ze wszechmiar interesującym. Ubiory te będą na manekinach z maskami.

Dział historycznych ubiorów polskich musiał oczywiście uwzględnić także i zbroję. Zbiór zbroi będzie posiadał przedmioty pierwszorzędnej historycznej wartości i wielkiej ceny. Uwidoczni przytem wszystkie typy oręża polskiego, jak: turecki, arabski, grecki, dalej klingi niemieckie, toledańskie, hełmy saraceńskie, nadto zaś, co jeszcze ciekawsze, wszystkie wyroby miejscowego przemysłu płatnerskiego, którego stowarzyszenia i cechy, gęsto rozsiane były po całym kraju. Dość powiedzieć, że sama Warszawa liczyła w 1789 r. 60 fabryk, które rocznie wyrabiały przeszło tysiąc rynsztunków wojennych. W dziale tym, o ile nie było można zebrać w krótkim stosunkowo czasie wszystkich przedmiotów, rozrzuconych także zagranicą, uzupełnią braki wspaniałe nasze wydawnictwa o ubiorach polskich, jak: Matejki, Gołembiowskiego, Eliasza, Radziszewskiego, dalej albumy z XVIII w. po r. 1775, jakoteż dalsze, następnie z czasów Księstwa Warszawskiego i albumy wojska polskiego z r. 1831, aż do munduru generała polskiego, noszonego przez cesarza Mikołaja I, a darowanego dziadowi hr. ordynata Krasińskiego. Nadto znajdą się tam albumy przedniej zbroi i ubiorów, złożone z kopij dawnych portretów, obrazów, jakoteż fotografij z cennych materjałów zebranych w roku 1858 na polecenie margrabiego Wielopolskiego, przez Polkowskiego i Stronczyńskiego, a należących obecnie do zbiorów p. Bersona.

Wystawa mieścić się będzie w pałacu taurydzkim.

Podobnie oddzielne sale otrzymały również oddziały innych narodowości, których komitety w Paryżu, Wiedniu itp. zakrzątnęły się również około odpowiedniego obesłania wystawy.

Cały dział polski, po ukończeniu wystawy międzynarodowej petersburskiej, wróci do Warszawy i tam przez czas jakiś w całości wystawiony będzie na widok publiczny.

Pan Łucjan Rydel wysłał na tę wystawę strój włościanki krakowskiej, bardzo zdobny i bogaty, sporządzony przez dziewczęta wiejskie z Bronowic, według motywów ściśle ludowych.

ZE ŚWIATA.

Szczególna śmierć. — Straszne okrucieństwo tureckie. — Miłość macierzyńska.

Szczególna śmierć. W szpitalu Bellevue w Nowym Jorku zmarła pewna młoda dziewiętnastoletnia dziewczyna wśród tak dziwnych okoliczności, że wszyscy lekarze nowojorscy nie mogli zrozumieć przebiegu nadzwyczajnej choroby. Dnia 18 października miss Nellie Corcovau, która pracowała w jakimś kantorze, nagle przy pracy, upadła na ziemię zemdlona. Ponieważ nie można było się jej docucić, zawieziono ją do szpitala. Tam przeleżała całych dni dwadzieścia w stanie, bardzo zbliżonym do letargu. Żadne środki nie były w stanie jej rozbudzić, nawet przepuszczano przez nią silne prądy elektryczne. Kilka razy tylko powieki jej otwierały się zlekka, wargi poruszały się, ale natychmiast znowu wpadała znowuż w stan kataleptyczny. Najdziwniejszem jest jednak, że w chorej

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

114 (Ciąg dalszy).

— No, śmiać się to ja i teraz się śmieję, dla czego ja nie mam się śmiać, kiedy ja mam zawsze dobry humor, ale z tym baronem, to inni będą się śmiać, ty jesteś z Budapesztu, to ty tego nie rozumiesz... Tu inny zwyczaj jest.

— To my możemy pojechać sobie zagranicę i przesiedlić na stałe do Budapesztu, tam się nikt śmiać nie będzie, bo tam dużo jest takiej arystokracji — powiedziała pani Grünbaum z mocnem przekonaniem.

Grünbaum uśmiechnął się złośliwie i zapytał:

— Samych żydów?

— Pani Dwojra uczyniła pogardliwy grymas.

— Ty, Aron, jesteś bardzo ordynarny... ty gadasz ciągle: „żyd, żyd“, takim tonem, jakby być starozakonnym było wielkie nieszczęście, albo kryminał.

Grünbaum roześmiał się na całe gardło, mocno widocznie zadowolony z tego niespodziewanego zwrotu w poglądach żony, gdyż zawołał:

— Jak ja się cieszę, że ty tak mówisz, Dwojra? Ty dawno już tak nie mówiłaś, ty się bardzo zawsze gniewałaś, jak ciebie kto nazwał żydówką, wtedy, gdy z tego trzeba było się cieszyć. My jesteśmy żydzi, albo jak „goje“ mówią „żydy“, ale to nam nie szkodzi wcale, gdyż te żydy trzymają nieżydów za łeb, mocno trzymają, bo mają pieniądze, dużo pieniędzy, a kto ma pieniądze, ten ma i rozum i delikatność i jest jak największy arystokrata, a nawet więcej, jak arystokrata; taki najpierwszy Rotszyld, to jest większy magnat, aniżeli byle jaki książę, bo jemu kłaniają się nietylko arystokraci, ale nawet sami królowie, gdy potrzebują pożyczyć pieniędzy. On, gdyby chciał, to mógłby zostać księciem, ale on nie chce, jemu dość jest być baronem...

— A widzisz, to i ty, Grünbaum, powinieneś zostać baronem, żebyś był kolegą Rotszylda...

— No, no, na to jeszcze czas, wpierw trzeba zrobić ten interes z Molskim, a potem myśleć o baronie.

— Ty zrobisz, Aron, ja wiem, że ty zrobisz, bo ty bardzo mądrą masz głowę — powiedziała pani Dwojra z rozczuleniem kochającej małżonki i przytuliwszy się do męża, zaczęła go pieszczotliwie głaskać po twarzy.

Tę przykładną harmonję małżeńską i słodkie nadzieje pani Dwojry zakłóciły wszakże, nieco później, nieprzewidziane okoliczności, które przyczyniły Grünbaumowi wiele irytacji.

Powód do niej dał Liebkind, który, najniespodziewaniej, wbrew pierwotnym zapewnieniom, wystąpił z pretensjami o „sukcesję“ po Molskim, domagając się, żeby jemu przyznany był wyłączny przywilej wyzyskania sytuacji.

Te pretensje Grünbaum z oburzeniem odepchnął, mówiąc tonem stanowczym:

— On jest mój!

Od słowa do słowa przyszło między nimi do zaciekłej kłótni, w której zapomniawszy o godności i powadze, im przynależnych, zaczęli sobie wymyślać od gałganów i oszustów, i to już nie po polsku, ale w żargonie żydowskim, zeszedłszy z etykietalnego „pan“ na „ty“.

— Tyś jest łajdak! — krzyczał Grünbaum — ciebie do kryminału można wsadzić, ty potrzebujesz być bardzo grzeczny i siedzieć cicho, żeby ciebie nie ogłosili za bankruta i oszusta; przez ciebie jeden bank stracił pół miljona, a drugi też bez mała tyleż; na tych domach, co ty posprzedawałeś rozmaitym łobuzom i łapserdakom, będzie też cały miljon dla różnych głupich gojów, których tyś oszukał; no, to co ty jeszcze chcesz? — pienił się Grünbaum, przyskakując do Liebkinda z zaciśniętemi pięściami.

Liebkind, zapomniawszy o swej dystynkcji i wielkopańskiej manierze, gotów był, za te ordynarne wymysły i złośliwe oświetlenie jego działalności, rzucić się poprostu na Grünbauma i zdusić go w swoich objęciach; od tego kroku wszakże powstrzymała go mądra rozwaga: Grünbaum był o całą głowę wyższy i słynął z siły fizycznej. Walka przeto na pięście nie mogłaby w żadnym razie wypaść na korzyść Liebkinda. Zmiarkowawszy to, stłumił w sobie złość i ograniczył się do wytknięcia i Grünbaumowi jego sprawek, niekoniecznie czystych i zgodnych z kodeksem.

— No, no!... Ty też potrzebujesz być cicho, bo ja mogę głośno powiedzieć o tem, jak ty pomagałeś przy wyrobieniu pożyczek towarzystwa.

— Co ty możesz powiedzieć?

— Ja wiele mogę powiedzieć...

— Ty nic nie możesz, ty łżesz, jak pies? — bronił się pan Aron.

— No, a kto robił fałszywe szacunki?...

— Jakie szacunki?...

— Ty wiesz...

— Ja nic nie wiem.

— Ty nie wiesz? a ty potrzebujesz sobie przypomnieć dom na Kruczej, dwa domy na Pradze, jeden na Gęsiej i wiele jeszcze innych. Ty myślisz sobie, że o tem ja nie słyszałem... A ja mogę dowieść.

— Jak ty możesz dowieść?

— To moja rzecz... ja mogę dowieść jeszcze o tych 100.000 rubli, co one były fikcyjne...

Grünbaum, usłyszawszy o tej sumie, zmienił się na twarzy.

— O jakich ty stotysiącach gadasz?

— O tych, co były na domach Gawlickiego, na których wierzyciel stracił całe sto pięćdziesiąt tysięcy.

— To był sprytny interes, a nie żaden kryminał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zachodziły z miany, nigdzie przedtem nie obserwowane. Oto piękne ciemne włosy miss Corcovan zupełnie osiwiały, rysy zaostrzyły się, zmarszczki pojawiły się na świeżej i młodej niedawno twarzy, tak że z młodej dziewczyny stała się zupełna staruszka. W końcu nadszedł anewryzm serca, ale chociaż lekarze skonstatowali ten objaw, długo jeszcze obawiali się dokonać sekcji na trupie, bo jeszcze mieli nadzieję, że mają do czynienia z letargiem. Sekcja niewykryła nic szczególnego, spreparowany mózg wydawał się zdrowym zupełnie. Wobec tego lekarze nie mogą sobie dać rady z wytłómaczeniem tego szczególnego przebiegu choroby.

* * *

Straszne okrucieństwo tureckie. Dzienniki greckie donoszą o następującym wypadku, który jaskrawie świadczy o okrucieństwie i barbarzyństwie rządu tureckiego:

Na małych wyspkach między Smyrną, a Samos, mieszka około 800 rodzin greckich. Niedawno wśród mieszkańców wybuchła ospa, która niebawem bardzo zaczęła się rozszerzać. Rząd turecki uważał za najlepszy środek zaradczy odciąć zupełnie wyspki od wszelkich stosunków ze światem; zabroniono okrętom udawać się tam lub wyruszać stamtąd. Mieszkańcy, pozbawieni lekarskiej pomocy, zrozpaczeni, chwycili się strasznego środka ratunku. Z ran chorych wyjmowali ropę i szczepili ją zdrowym jeszcze osobom, w nadziei, że zapobiegnie to dalszemu rozszerzaniu się choroby. Oczywiście, zaszczepieni w ten sposób, rozchorowali się niebawem, a zwiększona śmiertelność była wynikiem tego niepowołanego lekarskiego zabiegu. Większa część mieszkańców padła ofiarą śmierci.

Wiadomości o tych strasznych wypadkach, nie mogły się oczywiście przedostać poza obręb wysp. Dopiero niedawno zbiegł skrycie jeden z mieszkańców i przedostawszy się do Smyrny, opowiedział o wszystkiem tamtejszym władzom europejskim. Rząd turecki został zmuszony przywrócić komunikację z wyspami, a kajmakam tego okręgu ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

* * *

Miłość macierzyńska. W zamku Saint Maurice pod Mont de Maisan (Francja), po śmierci właścicielki tego zamku otworzono pokój tajemniczy, do którego za życia jej nie wpuszczano nikogo. Znaleziono w nim w pięknej szafie oszklonej zabalsamowane zwłoki dziewczynki. Jak się okazało, były to zwłoki córeczki właścicielki zamku. Dziewczynka zmarła przed wielu laty, pogrzeb jej odbył się z wielką uroczystością, powieziono jednak na cmentarz trumnę próżną, matka bowiem, nie mogąc rozstać się z ukochanemi zwłokami, wykradła je i umieściła w pokoju, w którym następnie spędzała codziennie całe godziny.

WOJNA.

Zarzut, uczyniony przezemnie nowej dyrekcji Muzeum Narodowego, musiał trafić w samo sedno, kiedy na odparcie go powołano niezwyciężony hufiec profesorów Akademji sztuk pięknych, pp. Aksentowicza, K. M. Górskiego, Laszczkę, Mehofera, Stanisławskiego, Unierzyskiego i Wyczółkowskiego z dyrektorem Fałatem na czele, którzy gremjalnem uznaniem zasług p. Kopery postanowili mnie unicestwić. Już miał mnie tchórz oblecieć na widok tej macedońskiej falangi, najeżonej włóczniami, gdy nagle z po za niej wychyliła się uśmiechnięta postać p. Jasieńskiego, skrobiącego mi na palcu marchewkę. Oprzytomniałem odrazu, a nawet wpadłem w dobry humor, w przystępie którego jakiś chochlik podszepnął mi przypuszczenie, czy też ci panowie nie złożyli czasem hołdu własnemu dowcipowi i czy p. Kopera nie jest po prostu kozłem ofiarnym, który w rozmieszczeniu obrazów poszedł za światłą ich radą. Odpędziłem złośliwego djablika, cisnącego się mi z uporem do ucha, bo niespodziewanie ogarnęło mnie uczucie niewysłowionej dumy na wiadomość, że króciutka moja odezwa do naszych estetyków, umieszczona na początku poprzedniego mojego artykułu, miała taką siłę rozpędu, że popchnęła tych panów do napisania książki i to „grubej“, jak mnie o tem p. Jasieński zapewnia. Zaczynam mieć o sobie coraz lepsze mniemanie i lękam się nawet, czy uczucie pychy nie znajdzie przystępu do mojej duszy. O zaiste, czas wielki na taką książkę, żebyśmy raz wiedzieli — dokąd kroczy nasza sztuka.

W oczekiwaniu na to dzieło, zostawiam w spokoju Muzeum i ciało profesorskie wraz z ich dyrektorem, a podejmuję walkę na nowo z p. Jasieńskim.

No, a zatem zaczynajmy.

Indywindualność artysty-plastyka nie zamyka się wyłącznie w odrębności jego środków malarskich, bo to jest dopiero forma, ciało, którego duszą jest ów popęd do pewnych rzeczy, owo rozmiłowanie się w pewnej sferze zjawisk, idących w indywidualnym kierunku artystycznych upodobań malarza. Środki malarskie, jakimi rozporządzał Juljusz Kossak, byłyby zostały martwym materjałem, gdyby ich nie powołało do życia owo rozmiłowanie w koniu i w jeźdźcu, które go doprowadziło do stworzenia nowych typów i ruchów w sztuce. Cała więc lekcja, jaką mi dał p. Jasieński o indywidualności artysty, wraz z ubolewaniem nad mojem nieuctwem, była wielce niezgrabnie wymierzonym we mnie strzałem, którym p. Jasieński wybił okno w niebie. Szkoda było fatygi uczyć kogoś tego, o czem on o wiele wcześniej i wszechstronniej wiedział od swego pedagoga.

Ja tę indywidualność Siemiradzkiego z wszelką łatwością dostrzegam i podejmuję się odróżnić każdy nieznany mi jego obraz, postawiony między również nieznanemi mi jego pracami wszystkich wyliczonych przez p. Jasieńskiego artystów, malujących świat klasyczny w Europie. Na odwrót jestem przekonany, że samemu p. Jasieńskiemu byłoby o wiele trudniej wyróżnić nieznaną pracę Wyspiańskiego, umieszczoną między nieznanymi utworami Klingera, Stucka i wszystkich im podobnych. Genesis zaprzeczenia indywidualności Siemiradzkiemu ze strony p. Jasieńskiego i jego przyjaciół, odnajdziemy już dziś z łatwością w treści owego wzmiankowanego przezeń listu, w którym Siemiradzki wyraził swoje nieprochlebne opinje o nowoczesnych artystach. — A więc jesteśmy nareszcie w domu i wiemy o co chodzi. Hier ist der Hund begraben. Tylko że Siemiradzki wypowiedział swój sąd prywatnie i nie publikował go drukiem po dziennikach.

Niech p. Jasieński zechce uwierzyć, że prawdziwi znawcy sztuki trafiają się tak dobrze w tłumie jak i na tronie. Wszakże temu znawstwu od tronu zawdzięcza krakowska Akademja Sztuk pięknych pełnego talentu dyrektora, a jej profesorowie swoje posady i stanowiska. Po co więc było ironizować tę stronę moich wywodów i robić ze mnie rojalistę, kiedy ja nie mam zamiaru ubiegać się o mandat poselski w V kurji wyborców. Jeżeli p. Jasieński poryw Almy Tademy wobec obrazu Siemiradzkiego uważa za reporterską wzmiankę, to ja znowu słowa Juljusza Kossaka, wyrzeczone przed „Czwórką Chełmońskiego“, biorę za piękną legendę, która się nigdy sprawdzić nie da, bo ś. p. Juljusz Kossak nie jest Piotrowinem, któryby na zaklęcie p. Felixa Jasieńsk ego powstał z grobu, aby dać pra-

Rudyard Kipling.

KIM.

87 (Ciąg dalszy).

— Zdobyła zasługę większą ponad wszystkie inne — rzekł lama. — Bo wprowadzić człowieka na drogę do wyzwolenia jest w połowie to samo, co znaleść tę drogę samemu.

— Hm! — rzekł w zamyśleniu Kim, rozważając nad tem, co zaszło. — Być może, że i ja zdobyłem zasługę... Bądź co bądź przy końcu nie traktowała mnie jak dziecko.

Dotknął zanadrza, gdzie leżał pakiet z dokumentami i planami, poprawił drogocenny worek z żywnością w nogach lamy, oparł rękę o brzeg lektyki i zastosował swój krok do powolnego chodu szemrających mężów.

— Ci też zdobywają zasługę — rzekł lama po trzech milach drogi.

— Jeszcze więcej, bo zapłatę w srebrze — odparł Kim.

Kobieta z Shamlegh dała mu pieniądze, a za jedynie sprawiedliwą rzecz uważał, aby jej mężowie zarobili je z powrotem.

ROZDZIAŁ XV.

Dwieście mil na północ od Chini, nad błękitnem jeziorem Ladekh, mieszka Sahib Jankling, człowiek wesołego umysłu; lornetuje on teraz zawzięcie przez wyrwy w górach, czy nie zobaczy jakiego znaku od najulubieńszego swego myśliwca — człowieka z Ao-chung. Ale ten renegat, posiadając obecnie nowy karabin systemu Mannlichera i dwieście naboi, strzela gdzieś pewnie piżmowce na jarmark, a Sahib Jankling dowie się w najbliższym sezonie, jak srogo się zawiódł.

Przez dolinę Bushahr spieszy Bengali, niegdyś tłusty i wesoły, teraz chudy i wyniszczony, a nad jego błękitno-białą, podziurawioną parasolką krążą bystrookie orły Hindustanu. Otrzymał on podziękowanie od dwóch dostojnych cudzoziemców, którym służył za zręcznego pilota aż do tunelu Mashobra, prowadzącego do wielkiej i ożywionej stolicy Indyj. Nie było to jego winą, że wprowadzony w błąd przez mgły, zostawił z tyłu stację telegraficzną i europejską kolonję w Kotgahr. Nie było to jego winą, tylko winą Bogów, o których umiał rozprawiać tak zajmująco, że wprowadził ich w granice państwa Naban, którego radża wziął ich za dezerterów z angielskiego wojska. Hurri Babu począł wysławiać wielkość i wziętość swoich towarzyszy w ich własnym kraju tak długo, aż dopóki leniwy królik się nie uśmiechnął. Wysławiał ich przed każdym, który się o nich pytał kilkakrotnie — głośno — i rozmaicie. Prosił o żywność, urządzał możliwe wygody, okazał się zręcznym w zadawaniu ciosu w tył ciała — podobnego do uderzenia, jakiego się doznaje, upadłszy w nocy na pochyłem, zasianem kamieniami zboczu góry, słowem, był niezbędny we wszystkiem. Przyzwyczaił się, wraz z miljonami swoich współziomków, uważać Rosję za wielką wybawicielkę z Północy. Był trwożliwym człowiekiem. Bolało go, że nie mógł ocalić swoich dostojnych rozkazodawców od gniewu wzburzonego chłopstwa. Sam byłby chętnie obił tego świątobliwego, ale... Był głęboko wdzięczny i bardzo ucieszony, że mógł uczynić „to trochę, co leżało w jego mocy“, w celu doprowadzenia ich podróży — pomijając stratę bagażów — do pomyślnego końca. Zapomniał o uderzeniach; zaprzeczał, jakoby miał otrzymać parę ciosów owej nieszczęsnej, pierwszej nocy pod sosnami. Nie żądał ani pensji, ani pieniężnej nagrody, prosił tylko, aby, jeśli go uważają za godnego tego zaszczytu, zechcieli napisać mu poświadczenie. Może mu się to przydać potem, gdy inni ich przyjaciele przekroczą wąwozy. Prosił ich, aby pamiętali o nim w swojej przyszłej wielkości, bo „miał taką opinię“, że on, nawet on, Mohendro Lul Dutt, Magister Artium z Kalkutty „oddał państwu pewną przysługę“.

Sahibowie dali mu świadectwo chwalące jego grzeczność, usłużność i gorliwość w pełnieniu roli przewodnika. Balu schował je do trzosa i zapłakał ze wzruszenia; przeżyli przecież tyle niebezpieczeństw wspólnie. Poprowadził ich w sam skwar południa przez natłoczoną ulicę Simla Mall do banku Alliance, gdzie pragnęli stwierdzić tożsamość swoich osób. Stamtąd ulotnił się, jak poranne mgły na górze Jakko.

Patrzcie na niego, jak, za lekko odziany, aby się spocić i zanadto się spiesząc, aby módz wychwalać leki niesione w małej, metalowej skrzynce, gramoli się na urwiska Shamlegh. Patrzcie, jak odłożywszy na bok swoje Bobusostwo, leży w południe na łóżku, paląc fajkę, a kobieta z turkusowym djademem na głowie pokazuje mu ręką na skąpą trawę w stronę południowo-wschodnią.

— Lektyki — mówi ona — nie wędrują tak szybko, jak ludzie pojedyńczy, ale jego ptaszki są już z pewnością na równinach.

Świątobliwy nie chciał się zatrzymać, chociaż Lisbeth go prosiła.

Babu mruczy gniewnie, opasuje znów szerokie biodra i rusza dalej. Nie podróżuje dłużej jak do zmierzchu; ale jego dzienne marsze zadziwiłyby tych, którzy się naśmiewają z jego rasy. Dobrotliwi wieśniacy, pamiętając jeszcze lekarza z Dakki z przed dwóch miesięcy, dają mu ochronę przed złymi duchami lasów. Tam śni on o Bogach Bengalskich, o podręcznikach do studjów uniwersyteckich i o Królewskiem Towarzystwie, Londyn, Anglja. O świecie błękitno-biała parasolka wędruje dalej podskakując.

Na skraju gór, zostawiwszy Mussorję daleko za sobą, a przed sobą mając równiny rozciągające się w złotym pyle słonecznego światła, spoczywa znoszona lektyka, w której — jak wiedzą całe góry — leży chory lama, który szuka Rzeki dla zbawienia duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wdzie świadectwo. O ile znałem ś. p. Juljusza Kossaka i jego dystynkcję, nie był on nigdy pochopnym do tego rodzaju owacyj.

Wiem, że pewne prawdy i fakta nie obowiązują artysty, zwłaszcza dzisiaj, gdy tego ostatniego nic nie obowiązuje, ale Chełmoński szedł wręcz przeciwną drogą i z prawdą tą nawet fotograficzną, liczył się on bardzo na każdym kroku i ta właśnie okoliczność wyniosła go tak wysoko. Jeżeli ktoś w obrazie postawi sobie zadanie namalować ruch czterech galopujących koni, to może go nie obchodzić nawet fakt trzęsienia ziemi na Martynice, ale prawda w ruchu tych koni obowiązywać go przedewszystkiem musi, bo inaczej stworzy rzecz nieudałą. Co się tyczy wykładu różnicy między gwiaździstą nocą na obrazie a mapą dla astronomów, to stanowi on mocno kulawe porównanie tak pod względem artystycznym, jak i pedagogicznym.

Co do witrażów Wyspiańskiego, to była mowa nie o franciszkańskich, ale wyraźnie o Kazimierzu Wielkim, św. Stanisławie i Henryku Probusie. którym ja, — t. j. witrażom — zarzucałem, że wprowadzą one do świątyni zbyt ponury i bezbarwny nastrój kolorystyczny, na co mi p. Jasieński odpowiedział, że będzie wiele innych obok tego witraży, które barwnością swoją ten nastrój rozproszą i zrównoważą. W jaki sposób witraże te są dla p. Jasieńskiego wyrazem życia, kiedy on tego ostatniego nie może dostrzedz w tak pełnym ruchu tłumie, rzuconym na schody Neronowego pałacu w obrazie Siemiradzkiego, to już pozostanie wymownem świadectwem odrębnej jego indywidualności.

Ludomir Benedyktowicz.

Pokój.

Zajmującą i pouczającą polemikę artystyczną, która toczyła się od miesiąca na szpaltach naszego pisma i poruszyła całą niemal inteligentną publiczność Krakowa, chcemy zakończyć kilku uwagami.

W sporach tego rodzaju, jak zresztą prawie we wszystkich ludzkich starciach, prawda leży po środku, a główną zaletą uczestników polemiki jest szczerość przekonań i przedmiotowa ocena odmiennych opinij. Jeżeli artyści i literaci, którzy zabierali głos w „Wojnie“, wcale skrupulatnie przestrzegali tych zasad, nie można tego powiedzieć o ubocznych polemikach wywołanych przez niektóre sądy pana Jasieńskiego. Istnieje u nas niestety smutny zwyczaj, podsuwania przeciwnikowi w każdym sporze o ogólne zasady, — jakichś ubocznych myśli i niskich pobudek. Nie uniknął tego losu i p. Jasieński, który zamiast uznania za swą szczerą artystyczną działalność, za swój zapał dla prawdziwej sztuki, za propagowanie piękna i znawstwa wśród polskiej publiczności usłyszał krzywdzące, brutalne i niesprawiedliwe zarzuty, wynikające jeżeli nie ze złej wiary, to w każdym razie z zupełnego niezrozumienia jego słów i sądów.

Zarzucono zatem p. Jasieńskiemu i temu gronu malarzy, którzy podzielają jego artystyczne opinje, że rozmyślnie obalają sławę Grottgera, Siemiradzkiego i Matejki, aby ich kosztem siebie wywyższyć, podsuwając im w ten sposób niskie osobiste pobudki. Jakiżby interes miał w tem p. Jasieński, który sam malarzem nie jest, obrazów nie sprzedaje, owszem je kupuje i żadnych spekulacyj malarskich nie prowadzi? Można z zapatrywaniami jego się nie zgadzać, można n. p. uważać jego sąd o Grottgerze za zbyt pospieszny, nie dość uzasadniony, nawet niesprawiedliwy, jest jednak wielką niesumiennością dopatrywać się czegoś więcej prócz wyrazu ściśle artystycznych opinij. Nie obalał p. Jasieński ani Grottgera ani Siemiradzkiego i nie miał wcale tego zamiaru, bo ich prawdziwej wartości a tem bardziej ich obywatelskich zasług, żadna krytyka nie obali, skrytykował tylko ich artystyczną twórczość, co jest niezaprzeczonem prawem każdego człowieka poświęcającego się sztuce i badającego sumiennie i uczciwie jej rozwój i różne jej objawy.

P. Jasieński lekko dotknął „Wojny“ Grottgera uznając „Lituanję“ za arcydzieło, ale p. Witkiewicz w grubej książce odsądzał Matejkę od wszelkiego talentu, a nikt nie myśli go za to kamienować!

A należy i to pamiętać że derywcze krytyki i drobne artykuliki dziennikarskie nie stanowią treści działalności p. Jasieńskiego. Jest on przedewszystkiem propagatorem prawdziwej sztuki a jego zbiory wystawione przez niego w różnych polskich miastach, stanowią znakomity czynnik kulturalnego i artystycznego rozwoju. Kształci on opinję publiczności, budzi dobry smak i tępi przestarzałe lub fałszywe zapatrywania na dzieła sztuki. Zasługa to niemała a tem bardziej uznania godna, że płynie z pobudek zupełnie bezinteresownych. Jeżeli nawet temperament unosi go niekiedy to i tak nigdy nie przekracza miary w swych polemikach, i umie zawsze uszanować osobiste uczucia swoich przeciwników. Więc nie potępienie, nie bezpodstawne insynuacje, nie złośliwa krytyka mu się należy; ale szczera podzięka i gorące poparcie. Ma je też p. Jasieński u całego artystycznego Krakowa, a to przeświadczenie wynagradza mu niezawodnie przykrości jakich doznał z innej strony.

Niech nam wolno będzie w końcu wyrazić serdeczne podziękowanie tym wszystkim artystom i publicystom, którzy zaszczycili nasz dziennik swoim udziałem w tej pokojowej wojnie.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Barbary panny męczenniczki i Piotra Chr.; w piątek Post, Sabby opata wyznawcy i Kryspiny męczenniczki.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 23, zachód przypada o godz. 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 14.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Rocznica listopadowa w Wadowicach. Piszą nam z Wadowic: Staraniem „Czytelni Mieszczańskiej“ w Wadowicach urządzono w dniu 29-go listopada b. r. nabożeństwo żałobne za spokój dusz bohaterów poległych za wolność ojczyzny w roku 1830/31 a w dniu 30 listopada b. r. uroczysty wieczorek ku uczczeniu 72-letniej rocznicy powstania listopadowego przy szczelnie zapełnionej sali publiką, wśród której było bardzo wiele inteligencji. Na program złożyły się: Słowo wstępne wygłoszone przez p. R..l... pełne ciepła i ducha patrjotyzmu, deklamacje, śpiew solowy „Warszawianka“ przy akompanjamencie gitary, wreszcie obrazek sceniczny w 2 odsłonach „Matka żyje“.

Amaterzy wywiązali się ze swych ról znakomicie, co zebrana publika nagrodziła grzmotem oklasków. Zakończył obraz z żywych osób. Dodać należy, że scena do odczytu i deklamacyj była bardzo stosownie do tej uroczystości przystrojona.

Bursa im. Batorego w Wadowicach Walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy im. Stefana Batorego w Wadowicach odbędzie się w gmachu Bursy dnia 14 grudnia 1902 o godz. 5 wiecz., w razie braku kompletu o godz. 6 wiecz. tego samego dnia bez względu na komplet.

Muszyna 2 grudnia. (Znowu żydowskie bankructwo.) We wrześniu roku 1900 osiadł tu 20-kilkoletni żydek Józef Hollaender z żoną, założywszy handel towarów bławatnych. Jakoś niedługo cieszył się tym handlem, gdyż zbankrutował, ugodziwszy się jednak z fabrykantami pozasądownie. Wkrótce potem Hollaender rozpoczął handel na nowo i więcej jeszcze nabrał towarów na kredyt w Nowym Sączu, Tarnowie, Krakowie i innych miastach i powtórnie wstrzymał wypłaty.

Fabrykanci, widząc, że Hollaender, mimo, iż handel mu dobrze szedł, w ciągu tak krótkiego czasu aż dwa razy bankrutuje, donieśli o tem prokuratorji państwa w Nowym Sączu. Skutek był taki, że 2-go b. m. zasiadał Hollaender na ławie oskarżonych przed trybunałem karnym w Nowym Sączu. Sprytny żydek zabawiał sąd humorystycznem opowiadaniem swojej biografji: jak to się żenił, ile dostał za żoną, z jakim kapitałem założył handel, wreszcie tajemnice swego pożycia z żoną, a wszystko łamaną polszczyzną tak, że wywoływał homeryczny śmiech w sali. Trybunał uznał go jednak mimo wszystko winnym bankructwa i skazał na miesiąc ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień. — Zasądzony wyrok przyjął.

Nowy Sącz 2 grudnia. (Krwawy dramat na zabawie dworskich robotników. — Wyrok. — Oszukańcze bankructwa. — Otwarcie konkursu.) W sprawie Jana Kolusa i Sebastjana Rusnaka, pomocników gospodarskich z Poręby wielkiej, oskarżonych o zbrodnię zabójstwa, popełnionego na Janie Kaciku, postawił trybunał ławie przysięgłych 4 pytania. Pierwsze dwa główne co do zabójstwa, odnoszące się do obu oskarżonych, trzecie główne co do zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i czwarte dodatkowe co do lekkiego uszkodzenia ciała. Przysiegli wszystkimi 12 głosami zatwierdzili pytanie główne pierwsze, odnoszące się do oskarżonego Kolusa i dodatkowe pytanie czwarte co do oskarżonego Rusnaka, zaprzeczając jednak wszystkimi 12 głosami pytanie główne, drugie i trzecie.

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych, trybunał skazał Kolusa na półtora roku ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc i na zapłacenie wdowie po zabitym, Anieli Kaczkowej, za pogrzeb męża 40 kor. za utratę męża 600 kor., zaś czworgu pozostałym dzieciom, każdemu po 300 kor., odsyłając wdowę z resztą pretensji 5000 koron za utratę męża na drogę cywilną. Rusnaka zaś uznał trybunał winnym tylko przekroczenia i zasądził go na 3 tygodnie aresztu.

Zasądzeni wyrok przyjęli.

Dziś miała się odbyć bardzo senzacyjna rozprawa przeciw 20 letniemu przebiegłemu kupczykowi Abrahamowi G o l d k l a n g o w i z Nowego Sącza, oskarżonemu o oszukańcze bankructwo. Rozprawa jednak została odroczona do przyszłej kadencji sądu przysięgłych.

Pod zarzutem oszukańczego bankructwa zostali już wszyscy troje Horowitzowie, tj. Jakób Horowitz, żona tegoż Zofia Horowitz i tychże syn Maks Horowitz, kupcy z Nowego Sącza, osadzeni w więzieniu śledczem. Do majątku zaś Zofii Horowitzowej otworzył tutejszy sąd obwodowy, jako trybunał handlowy, konkurs, mianując komisarzem konkursowym radcę p. Wilusza, zaś tymczasowym zarządcą adw. dra Puchrawę.

Grybów 2 grudnia. (Krwawe wesele. — Wyrok.) Rozprawa Wojciecha Ogorzałka z Mystkowa, Jana Mikołajczyka i Michała Mikołajczyka z Mszalnicy pod Grybowem, oskarżonych o to, że na weselu w Mystkowie zabili 26 letniego włościanina Stanisława Brzeskiego z Mystkowa, po którym pozostała 18-letnia wdowa Katarzyna Brzeska, policzyła za utratę męża 1000 koron, zakończyła się wyrokiem skazującym Michała Mikołajczyka za przekroczenie lekkiego uszkodzenia ciała na 14 dni aresztu. Oskarżonych bronił adwokat dr Pasionek.

Ingres biskupi. Dnia 2 grudnia odbył się w Włocławku ingres nowo mianowanego biskupa djecezji kujawsko kaliskiej JEm. ks. Stanisława Zdzitowieckiego.

Ślub panny Joanny, córki państwa Michałów Dobrzańskich ze Sambora, z panem Adolfem Wallesem, koncepistą namiestnictwa, odbył się dnia 16 listopada w kościele parafjalnym w Dubiecku.

Kraków 4 grudnia.

Szan. nasi Prenumeratorowie, którym odbiór dziennika w naszej Administracji przy ul. św. Krzyża l. 7, oraz w dotychczasowych naszych filjach byłby za daleki, — będą mogli z dniem 1 grudnia odbierać dziennik także w dawnej naszej filji przy ul. Jagiellońskiej l. 7 (obecnie handel win J. Strycharskiego), oraz w handlu Wgo J. Ekiera przy ul. Karmelickiej l. 18.

P. W. Korneckiego, właściciela drukarni i wydawcę „Djabła“ w Krakowie zamianował minister skarbu członkiem krajowej komisji podatku zarobkowego we Lwowie, z grona przemysłowców.

Sprawy miejskie. Wczoraj wieczorem o godzinie 5 odbyło się w sali prezydjum Magistratu posiedzenie połączonych sekcyj Rady miasta II, III i V, pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Leo. W obradach uczestniczył także p. prezydent miasta, Friedlein. Na porządku dziennym posiedzenia była sprawa powiększenia straży policyjnej. Referent sekcji dr Zaczek, w wyczerpującym wywodzie przedstawił dotychczasowy przebieg tej sprawy, stan liczebny oddziału policyjnego i jego czynności. Wykazał następnie, że obecny stan jest niedostateczny, i że z wielu względów należy go powiększyć.

Sekcje uchwaliły jednogłośnie przedstawić Radzie miasta wnioski o znaczne powiększenie straży policyjnej, jednak pod warunkiem, że rząd zniży gminie dotąd opłacany dodatek na utrzymanie straży.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej jest kilka wniosków o uchwalenie kredytów dodatkowych.

Porządek dzienny tajnego posiedzenia obejmuje między innymi wniosek komisji wodociągowej i sekcji II o przyznanie kredytu do wysokości 210.000 koron na pokrycie dalszych wydatków budowy wodociągu, oraz wniosek sekcji IV: Wybór dyrektora na dalsze trzechlecie dla wyższych kursów dla kobiet im. Adrjana Baranieckiego.

Imatrykulacja uczniów nowowpisanych na uniwersytet Jagielloński odbędzie się w środę dnia 10 b. m.

Z krakowskiej Akad. Marjańskiej Kongregacji. W niedzielę dnia 30 listopada b. r. staraniem krakowskiej Akademji Sodalicji odbył się w auli uniwersyteckiej odczyt, poświęcony pamięci „wielkiego miłośnika wiary i narodu“ ś. p. O. Karola Antoniewicza T. J., z powodu pięćdziesiątej rocznicy jego zgonu. Uproszony przez Kongregację prelegent O. Boc, wybitny mowca i uczony, opracował temat wyczerpująco, zdobiąc go licznemi cytatami z pism ś. p. ks. Antoniewicza, tej tak pięknej i szlachetnej, a niestety tak mało nam znanej postaci, mówił żywo i zajmująco, za co też zebrani sodalisi i zaproszeni go-

ście długotrwałymi i gorącymi dziękowali mu oklaskami. Urządzenie tego odczytu jest jednym z licznych dowodów żywotności akademickiej Kongregacji, która pod światłem kierownictwem swego dyrektora Wiel. O. Bratkowskiego T. J. rozwija się i niemal z dniem każdym potężnieje. W dniu 16 listopada b. r. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków Sodalicji, na którem wybrano nowy wydział na miejsce ustępującego.

Prefektem na rok szkolny bieżący obrano znanego młodego literata i poetę p. Kazimierza Lubeckiego, rygorozanta praw i słuchacza filozofji, prezesa Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza. Pierwszym wiceprezesem obrany powtórnie Józef hr. Tyszkiewicz, prezes Kółka rolników U. U. J., drugim Władysław Dziewoński, słuchacz praw. — Nadto w skład wydziału wchodzą pp.: Marjan Piątkiewicz, sekretarz, Bronisław Piątkiewicz, gospodarz, Zyg. Lisowski, skarbnik, Jan Dunin-Brzeziński, Jan Zięba, Antoni Opidowicz, Ludwik Czech i Adam Bittner.— Ustępujący prefekt p. Adam Nowina Konopka wydał w listopadzie b. r. broszurę p. t. „Sprawozdanie prefekta Kongregacji Marjańskiej akademickiej za rok 1901 i 1902", z której istotnie na podstawie liczných przytoczonych faktów z przyjemnością widzimy, jak rozwija się to piękne i ze wszech miar na poparcio zasługujące stowarzyszenie.

Wydział Przytuliska uczestników powstania 1863 i 1864 roku, uchwalił na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 3 grudnia br. dla uczczenia zasług:

„Celem oddania ostatniej przysługi ś.p. Przemysławowi Kotarskiemu, dyr. Tow. zaliczkowego a skarbnikowi „Przytuliska":

1) ustanowić straż z weteranów przy zwłokach w krypcie XX. Pijarów;

2) udział wszystkich weteranów z sztandarami w kondukcie pogrzebowym;

3) przemówienie członka wydziału „Przytuliska" na cmentarzu.

„Czas" a „Nieboska". Z całej prasy polskiej najoryginalniej wobec przedstawienia „Nieboskiej komedji" zachował się „Czas". Przed przedstawieniem wbrew zwyczajowi na szpaltach fejletonu czasowego panowało o „Nieboskiej" głuche milczenie. Podczas przedstawienia jedynem miejscem niezajętem w całym teatrze był fotel recenzenta „Czasu". Później pomieszczono nic nieznaczącą ocenę gry artystów i zapowiedziano „Nieboskiej" artykuł prof. Tretiaka.

Wreszcie przyniósł „Czas" następujący list:

„Dopóki nie byłem na przedstawieniu „Nieboskiej" miałem zamiar napisać do „Czasu" o scenarjuszu tego przedstawienia. Ale z przedstawienia wyniosłem przekonanie, że pomimo najlepszych chęci i największych wysiłków dyrekcji teatru i artystów, młodzieńczy ten utwór wielkiego pisarza, pełen genialnych błysków, ale także i wad, — właściwych młodzieńczej twórczości, wreszcie pisany bez wszelkiej myśli o scenie, niezmiernie wiele traci na deskach teatralnych, gdzie owe błyski giną, a wady rażące występują i że najlepszy scenarjusz nic na to nie poradzi. Wobec tego łatwo zrozumieć, że do pisania o scenarjuszu nie mam teraz najmniejszej ochoty i krytykę jego uważam za rzecz zbyteczną. Proszę przyjąć wyrazy poważania — J. Tretiak.

Pierwszy to raz dowiaduje się publiczność polska, że „Nieboska" jest nic nie wartą, a co dziwniejsze dowiaduje się tej „prawdy" z szpalt „Czasu". Sunt lacrimae rerum.

Z teatru. Repertuar bieżącego tygodnia wypełnia wyłącznie „Nieboska komedja", która po czwartkowem przedstawieniu ukaże się dopiero w poniedziałek 8 b. m. W sobotę i niedzielę ujrzymy na scenie naszej dwie nowości: „Cień" W. Feldmana, oraz „Małżeństwo na próbę", wielce wesoły wodewil K. Gero, w interpretacji artystów naszych obdarzonych wokalnym talentem, a mianowicie pp. Ordonówniej, Czechowskiej, Sokolicz, oraz pp. Kosińskiego, Senowskiego, Pawłowskiego i Wysockiego. Każdy z wymienionych artystów i artystek odśpiewa poza muzyką wodewilu osobne wkładki. Na niedzielę po południu przeznaczono po cenach popularnych „Monnę Vannę" Maeterlincka a na popołudnie poniedziałku świątecznego po cenach do połowy zniżonych wesołą komedję Przybylskiego „Państwo młodzi". Dzięki kilku nieznacznym skróceniom wczorajsza „Nieboska komedja" skończyła się o pół godziny wcześniej t. j. tuż po jedynastej.

Uczczenie rocznicy listopadowej. W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej w Krakowie (Rynek główny l. 21 wejście od ulicy Bracklej) odbędzie się w niedzielę dnia 7 grudnia 1902 uroczysty wieczór ku uczczeniu 72 rocznicy powstania listopadowego, z następującym programem: 1) Słowo wstępne: wygłosi prof. dr A. Sokołowski; 2) Leszetycki: „Mandolinata", Chopin: „Valse": odegra na fortepianie p. Skwirczyńska; 3) Heiser: „Na grobie", Kratzer: „Piosnka o piosence": odśpiewa p. Jaworska: 4) K. Gaszyński: „Polska nie zginie" „Polka": wygłosi Broncia Janikowska; 5) Raff: „Cavatina", „Chanson Polonaise"; odegra na skrzypcach p. Jarecki; 6) K. Ujejski: Melodeklamacja „Dzwony", muzyka Chopina: wygłosi przy akompanjamencie fortepianu p. J. G. W.: 7) „Na groby", „Do snu", „Ukrywać się": odśpiewa chór stowarzyszenia. Czysty dochód przeznacza się na pomnik Tadeusza Kościuszki. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Wieczornica miesięczna w naszym „Sokole" dla członków i ich rodzin odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 8 wieczór. Zebranie to zgromadzić winno druhów dla wspólnego poznania się i pogawędki.

Kiermasz na dochód wzniesienia pomnika dla ś. p. Michała Bałuckiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 8 b. m. w sali hotelu Saskiego o godzinie 3 popołudniu. Program kiermaszu urozmaicony wieloma niespodziankami. Przyjmą w nim udział panie: Mrozowska i Ordonówna, pp. Mielewski, Sosnowski i Zelwerowiez tudzież młodzież akademicka.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej uzupełnił w listopadzie br. bibl oteki w 46 dawniej założonych czytelniach w gminach: Leszczyny, Polanka Wielka, Stara Wieś (pow. Biała), Kamionna, Kobyle, Mikluszowice, Wola Zabierzowska (pow. Bochnia), Babice, Grojec, Krzeszowice, Rudno (pow. Chrzanów), Wietrzychowice (pow. Dąbrowa), Harklowa (pow. Jasło), Tomaszowce, Wojniłów (pow. Kałusz), Związek „Przyjaźni" (m. Kraków), Kobylany (pow. Kraków), Smolarzyny (pow. Łańcut). Gawłuszowice (pow. Mielec), Jackówka, Jasienica, Rudnik (pow. Myślenice), Jazowsko, Jelno, Olszanka, Paszyn, Podole, Przysietnica, Wielogłowy (pow. Nowy Sącz), Mohilany, Świątniki Górne (pow. Podgórze), Babice nad Sanem (pow. Przemyśl), Ostrów Mikulice (pow. Przeworsk), Brzeźnica. Glinik, Stobierna, Wielopole Skrzyńskie (pow. Ropczyce), Jodłówka Tuchowska, Ryglice (pow. Tarnów), Barwałd Dolny, Mucharz, Przytkowice, Zawadka (pow. Wadowice), Dobczyce, (pow. Wieliczka), Łodygowice (pow. Żywiec), Karwina (pow. Frysztat na Śląsku austr.) Ogółem rozesłano: 2086 książek wartości 1674 Koron.

Uprasza się uprzejmie P. T. Członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a P. T Kierowników Czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań.

„Gwiazda" w lokalu swoim przy ulicy Granicznej l. 6 urządza w niedzielę dnia 7 b. m. uroczysty wieczorek listopadowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Święty Mikołaj tuż przed drzwiami, a nasi Milusińscy z bijącem sercem i dziecięcą ciekawością oczekują co im też ten ukochany św. Mikołaj przyniesie.

Po wystawach sklepowych widzieć można sporo „Mikołajów", ale jeszcze więcej djabłów, djabełków komicznych i djablików z rogami, z czerwonemi językami i złoconemi rogami i całe czeredy djabłów tańczą i podskakują.

Bardzo interesujące wystawy można oglądać w oknie cukierni Lwowskiej p. Michalika przy ulicy Florjańskiej, w cukierni p. Knowiakowskiego przy tejże ulicy, w cukierni p. Malika ulica Grodzka, w Sukiennicach w cukierni p. Kondolewicza, w owocarni p. Madejskiej pod filarami Sukiennic, w magazynie p. W. Fenza w Rynku głównym. Mazanek przy linji A—B, tudzież między galanteryjne, konfekcyjne i handle delikatesów.

Protegowanie żydów. Otrzymujemy następujące pismo: „Od wielu lat tutejsza młodzież gimnazjalna urządza wieczorki patrjotyczne połączone z przedstawieniami teatralnemi, do których potrzebnym jest fryzjer teatralny charakteryzator. Od niejakiego czasu można było zauważyć, że charakteryzacja amatorów na tych przedstawieniach była bardzo niezręczna i niedbała. Starałem się zbadać przyczynę i dowiedziałem się, że tych panów charakteryzuje obecnie ... żydek z Wolskiej ulicy. Panowie studenci przecież mają chrześcijan, ludzi zdolnych i nie żądających więcej za taką czynność, ile płacicie tamtemu ... A przytem godziłoby się pamiętać, że nie pustym frazesem powinno być hasło „popierajmy swoich". A przecież to tak łatwo trafić do tea ... skiego do fryzjera M. Wałczyńskiego lub do Kowalskiego ulica Długa l. 4. Miejcie panowie to na względzie, że każda rzecz wymaga swego piękna jeżeli ją przedstawiamy przed oczy starszej publiczności. X.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 3 grudnia: „Nieboska komedja", poemat dram. w 15 obr., Zygmunta Krasińskiego.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 3 grudnia. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj odpowiadali na interpelacje szef gabinetu i minister oświaty.

Izba rozpoczęła dalszy ciąg dyskusji nad ustawą o domokrąstwie.

Minister oświaty dr Hartel w odpowiedzi na interpelację Marcheta w sprawie wiadomości, że francuscy Jezuici prosili o zezwolenie osiedlenia się w Wiedniu, albo okolicy, zaznaczył, że jeszcze nic podobnego nie nadeszło, a informacje zasięgnięte u źródeł duchownych brzmią, że podobnego projektu nie brano nigdy pod rozwagę. Przełożony zakonu Jezuitów zastrzegł się w stanowczy sposób, jakoby przy osiedlaniu się jego zakonu, przekraczano jakiekolwiek ustawy austrjackie. Minister stwierdza wobec tego, że pogłoska zawarta w interpelacji, nie ma żadnych podstaw. Nie zgadza się z prawdą wiadomość, jakoby Jezuici jakąś realność w pobliżu Wiednia zakupili. Minister zapewnia, że tak, jak dotąd, tak i na przyszłość przy osiedlaniu się korporacyj duchownych, dotyczące przepisy ustawowe będą z całą ścisłością stosowane.

Po przystąpieniu do porządku dziennego przemawiał pos. Wilhelm, poczem minister handlu Call zabrał głos.

Mowa ministra Calla.

Zaznaczył on, że wobec sprzecznych dążności, jedynem zadaniem rządu było pracować w kierunku kompromisu, któryby dawał ochronę dla uzasadnionych aspiracyj.

Z krytyki obu obozów wnioskuje minister, że cel ten będzie możliwym do osiągnięcia Izba w każdym razie może być pewną, że rząd większą władzę jaką nada mu ustawa, sprawować będzie zupełnie bezstronnie.

Jeżeli z jednej strony jest pewną rzeczą, że kraje wyżej pod względem gospodarczym stojące nie odczuwają potrzeby handlu domokrążnego w tej mierze jak dawniej a skargi handlu stałego na konkurencję domokrąstwa zasługują na pewne uwzględnienie, to z drugiej strony w okolicach oddalonych od sieci kolejowej handel obnośny stanowi pomocny sposób do zbytu produkcji tak, iż zniesienie go albo też nieusprawiedliwione ograniczenie doprowadziłoby tysiące pośredników a nawet całe okolice do nędzy i do wychodźtwa.

Podnosi ze zadowoleniem, że komisja z wyjątkiem tylko jednego punktu nie poduiosła żadnych zasadniczych zarzutów.

Powód, dla którego rząd nie przyłącza się do wotum komisji, według którego ma być zastrzeżonem dla władz krajowych wykluczenie pewnych miejscowości dla handlu domokrążnego, jest ten, że według jego zapatrywań powinna tu być wykonywana jednolita praktyka, a mianowicie przez ministerstwo handlu. Co się tyczy podwyższenia podatku, to ma ono na celu jedynie stworzenie ochrony przeciw nadprodukcji domokrążców w pewnych okolicach.

Domokrążcy z krajów korony węgierskiej bez względu na podatki, jakie opłacają na Węgrzech, będą płacić także i tu podatek.

Przemówili następnie Formanek i Kratochwil (po czesku).

Pos. Noske oświadcza, iż niegodnem jest parlamentu by tak ważną ustawę załatwiać w sposób tak doryweczy. Postawienie tej ustawy na porządku dziennym nastąpiło tak prędko że wielu posłów nie miało nawet czasu na przeczytanie sprawozdania z obrad komisji. Podobne postępowanie wzmocni tylko zdanie jakie wydał o parlamencie austrjackim pos. Richter w berlińskim parlamencie. Mowca ostrzega Izbę aby przez doprowadzenie do upadku handlu domokrążnego nie zapełniła więzień i domów dla ubogich oraz nie stwarzała niezadowolonego proletarjatu.

Zabrał głos pos. Gradhofer.

Po przemówieniu pos. Gradhofera dyskusję zamknięto, poczem przemawiali mowcy jeneralni: „contra" p. Vencaiz i „pro" p. Böheim.

Izba odrzuciła wniosek o zwrócenie projektu do komisji i przeszła nad nim do szczegółowej dyskusji.

O g. 5 obrady przerwano; następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Choroba hr. Alfredowej Potockiej.

Lwów 4 grudnia. Hr. Alfredowa Potocka, która od kilku tygodni ciężko zaniemogła, jak donosi „Gazeta Narodowa" — walczy z chorobą trwającą już od lat kilku. W ostatnich dniach stan zdrowia pogorszył się do tego stopnia, że

telegrafowano do rodziny. Z Łańcuta przybył do Lwowa syn hr. Alfredowej, hr. Roman Potocki wraz z żoną. W tych dniach ma przybyć córka, hr. Tyszkiewiczowa. U łoża chorej czuwa dr Ziębicki i kilku innych lekarzy.

Ankieta o szpitalnictwie.

Lwów 4 grudnia. Wczoraj rozpoczęła obrady w gmachu sejmowym ankieta zaproszona przez Wydział krajowy w sprawie reorganizacji szpitali krajowych.

Wydział krajowy przedłożył — jak wiadomo — ankiecie kwestjonarjusz. Nad pytaniami, objętemi nim, toczyła się dyskusja, jednak bez głosowania.

(Ankieta ukończy dziś swoje obrady; poczem umieścimy z niej obszerne sprawozdanie. Red.).

Mianowania.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. wł.) „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz zamianował prywatnego docenta dra Jana Raczyńskiego nadzwyczajnym profesorem dla chorób dziecięcych przy uniwersytecie krakowskim.

Następnie „Wiener Ztg.“ ogłasza, że min. Hartel zamianował dra Stanisława Kutrzebę doc. prawa rzymskiego, a dra Józefa Bużka docentem statystyki przy uniwersytecie lwowskim.

Sytuacja. Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. wł.) Projektu ugodowego niemiebkiego dotyczas, rzekomo z powodu braku czasu, publicznie nie ogłoszono. Z poufnie ogłoszonych wyjątków tego projektu wiadomo:

1) Niemcy proponują podział Czech na 3 okręgi: czeskie, mieszane i niemieckie; 2) żądają w Sejmie kurji z prawem „veto“;

3) domagają się podziału urzędników na 2 „statusy“: status czeski i niemiecki. W zamian za to nie dają nawet Czechom języka czeskiego w urzędowaniu wewnętrznem tylko oświadczają, że „może nie mieliby nic przeciw temu“. Obietnice te są więc nic nie znaczące.

Prezes klubu młodoczesk. Pacak oświadczył w poufnej rozmowie posłom polskim, że Czesi na podobny projekt stanowczo się nie zgodzą. Zdają sobie oni jasno sprawę, że konferencja ta nic innego niema na celu jak zrzucenie winy za nieczynność parlamentu z Niemców na Czechów. Projektu ugodowego na serjo traktować nie można. Czesi potrafią jednak wykazać, że winę tego położenia ponoszą Niemcy, nie oni.

Zwołanie sejmu.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. wł.). Sejm dolnoaustrjacki zwołany będzie 18 grudnia b. r. Wobec tego zapytać należy, kiedy rząd zwoła na dłuższą sesję zimową Sejm galicyjski?

Traktaty handlowe.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. wł.). Wczorajsze posiedzenie Sejmu Rzeszy niemieckiej w Berlinie było dosyć spokojne. Większość posłów sądzi, że taryfa cłowa załatwioną będzie w Berlinie przed Bożem Narodzeniem. **Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi dla Austrji.**

Jeżeli taryfa w Berlinie istotnie zostanie załatwioną przed Bożem Narodzeniem, to hr. Bülow w czasie feryj świątecznych, to znaczy jeszcze przed Nowym Rokiem wymówi Austrji traktaty handlowe i zmusi tem rząd austrjacki do załatwienia ugody Austro-Węgierskiej i wniesienia w parlamencie sprawy traktatów.

Sytuacja zmusi rząd do traktowania z Czechami, do uruchomienia Izby, **chociażby za cenę ustąpienia obecnego gabinetu austrjackiego.**

Nowo mianowany ambasador niemiecki, hr. Wedel, przybędzie z końcem grudnia do Wiednia, a pierwszą jego czynnością ma być wymówienie traktatów handlowych.

Wiedeń 4 grudnia. (Tel. wł.). Włochy oczekują wypowiedzenia traktatów handlowych od Austrji przed 20 grudnia.

Proces Wolfa.

Gniewin 4 grudnia. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano licznych świadków, między innymi posłów Malika, Iro, Walza, Kaspera i Pachera w kwestji politycznego postępowania Wolfa. Zarzucają mu bowiem, że w sprawie budowy kanałów bardzo entuzjazmował się dla przedłożenia rządowego, a więc i dla kanałów galicyjskich, co zapewne stoi w związku z jego zamiarem sprowadzania zboża rosyjskiego do Austrji.

Św. pos. Kasper przypomina mowę Wolfa w parlamencie, w której wystąpił przeciw kanałom galicyjskim. Na zapytanie prezydenta odpowiada świadek, że nawet w razie, gdyby wybudowano kanały galicyjskie według projektu rządowego, to „trwać to będzie lat 20 — 25“.

Pos. Wolf na zarzut obrońcy dra Bergera, że nazwał Schönerera starym łotrem, odpowiada, że uczynił to rzeczywiście, ponieważ Schönerer posyłał listy do jego żony, napisane podrobionem pismem.

Na zapytanie zastępcy Wolfa przyznaje św. Iro, że wniosek Mengera, który obejmował budowę wszystkich kanałów, podpisało także 14 posłów z partji wszechniemieckiej. Pos. Iro zarzuca Wolfowi niewdzięczność wobec Schönerera, który zachowywał się wobec niego zawsze bardzo życzliwie i dał mu nawet pieniędzy na założenie pisma.

Św. pos. Stein na własne żądanie został jeszcze raz przesłuchany. Oświadczył, że wczorajsze pytanie, czy żądał subwencji dla swego pisma „Der Hammer“ od niejakiego Bassa, źle zrozumiał i dlatego zeznał, że nie żądał. Dziś przyznaje, że istotnie prosił Bassa o finansowe poparcie dla swego pisma, tembardziej, że z powodu zachowania się świadka w sprawie Wolf-Seidl pismo to straciło wielu abonentów.

Cały szereg innych świadków zeznaje również przychylnie dla Wolfa, a jeden z nich nazywa Wolfa „perłą Niemiec“, co wywołuje oklaski wśród publiczności.

Dalej zeznają świadkowie, że Wolf nie agitował za swym ponownym wyborem, że wyborcy byli niezadowoleni ze złożenia przez niego mandatu po aferze Seidl i że wezwali go do ponownego kandydowania.

Przesłuchano dalej Schauflera, głównego świadka w sprawie rzekomego stosunku Wolfa z rządem rosyjskim. Zeznaje on, że Wolfa wcale nie zna i nic nie wie o tej sprawie. Zapewne przyczyną tej pogłoski było, że podczas ostatniego pobytu cesarza rosyjskiego w Wiedniu mówiono o zbliżeniu się ekonomicznem Austrji i Rosji. Wówczas jednak była mowa tylko o eksporcie austrjackim do Rosji.

W końcu odczytano protokolarne zeznanie posła Beuerle, które brzmi również korzystnie dla Wolfa.

Na tem odroczono rozprawę do dzisiaj.

Gniewin 4 grudnia. Na wczorajszej rozprawie Wolf zwrócił się do Steina z zapytaniem: Mówiłeś pan wczoraj, że otrzymałem z Hamburga 1000 marek i dałem panu z tego 100 koron. Czy więcej panu nie dałem?

Św. pos. Stein: Przedewszystkiem i tych 50 złr. nie dałeś pan dobrowolnie. Dopiero kiedy otrzymałem list z Hamburga, że u pana złożone 1000 marek na mój wybór, dałeś mi pan 50 złr. Zresztą płaciłeś pan za mnie tylko wydatki na podróże agitacyjne dla niemiecko-narodowego stronnictwa, z których składałem rachunki.

Pos. Wolf: Otrzymałem z Hamburga 1000 m. z listem, w którym wyrażono życzenie, abym z tych pieniędzy popierał kandydatury Eisenkolba i Steina. Dodatek listu jednak był taki, że nie jestem zobowiązany do niczego i mogę pieniędzy użyć, jak mi się podoba.

Św. pos. Stein: Mnie jednak pisano, że pieniądze te dano z wyraźnem poleceniem na mój wybór.

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń 3 grudnia. Komisja socjalno-polityczna rozpoczęła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dyskusję szczegółową nad przedłożeniem rządowem w sprawie zmiany i uzupełnienia ustawy z 16 stycznia 1895 r. o uregulowaniu spoczynku niedzielnego i świątecznego w przemyśle. Pierwszy rozdział paragrafu I, dotyczący zajęć niedzielnych w tak zwanych kampaniach robeczych (Campagnie-betriebe) przyjęto w myśl referatu p. Wilhelma. Rozdział drugi paragrafu pierwszego przyjęto w brzmieniu zaproponowanem przez pos. Roszkowskiego i Aksmana, ograniczającem pracę niedzielną na 4 godziny przedpołudniowe. Przedłożenie rządowe pozwalało na pracę niedzielną najwyżej 6-cio godzinną. Wniosek referenta na zaprowadzenie zupełnego spoczynku niedzielnego w handlu i przemyśle w miejscowościach liczących ponad 6000 ludności odrzucono. Odrzucono również dodatek referenta, by po słowach „4 godziny przedpołudniowe“ dodać słowo „bez przerwy“. W dyskusji brało udział kilku posłów, między innymi poseł Piepes Poratyński i Roszkowski, ten ostatni zauważył, że nie rozchodzi się o wprowadzenie nowej ustawy, lecz o nowellę do ustawy z roku 1875, nie o święcenie niedzieli, lecz o spoczynek niedzielny.

Rozróżnianie miejscowości według liczby mieszkańców nie jest usprawiedliwionem. Wnosi więc, by przyjąć projekt rządowy, lecz z tą zmianą, by liczbę godzin pracy w niedzielę ograniczyć do czterech. Rozdziały 1 do 3 artykułu IX ustawy z r. 1895 będą więc brzmiały, według uchwały komisji, „W przemyśle handlowym dozwoloną jest praca niedzielna najwyżej w 4 godzinach przedpołudniowych, dla utrzymania ruchu, które ma ustalić polityczna władza krajowa, wysłuchawszy zdania Izby handlowo-przemysłowej, jakoteż odnośnych stowarzyszeń w gminie, oraz komisji zgromadzenia pomocników handlowych. Ustalenie tych godzin może być rozmaite dla rozmaitych gałęzi handlu, dla rozmaitych gmin i rozmaitych części gmin.

Na tem przerwano obrady i posiedzenie zamknięto.

Awantury w parlamencie niemieckim.

Berlin 3 grudnia. W parlamencie poseł Kardorf swemu wnioskowi przyjęcia en bloc projektu taryfy cłowej nadał wczoraj ostrzejszą formę. Powstała wskutek tego nowa dyskusja co do dopuszczalności nowo sformułowanego wniosku Kardorfa.

Gotheim (wolnomyślny) przemawia pierwszy.

Wiceprez. Stolberg kilkakrotnie przerywa mu, a socjaliści żywymi okrzykami wtórują temu.

Spahn (centrum) jest zdania, że nowy wniosek Kardorfa materjalnie nie różni się w niczem od poprzedniego.

Molkenbuhr (socjalista) w długim wywodzie sprzeciwia się wnioskowi Kardorfa.

Tymczasem socjaliści zgłosili 17 wniosków do 20 pierwszych pozycyj projektu taryfy. Wiceprezydent Buesing zawiadamia, że zgłoszono wniosek o zamknięcie dyskusji formalnej w sprawie ponownego wniosku Kardorfa. Singer zgłasza wniosek o przejście do porządku dziennego nad tym wnioskiem, co uchwalono 215 przeciw 71 głosom, a 200 przeciw 44 głosom (9 razy obliczano liczbę głosów) uchwalono dopuszczalność nowego wniosku Kardorfa.

O godzinie 7 wieczorem odrzucono wniosek odraczający zgłoszony przez lewicę, poczem Brocmel (wolnomyślny) rozpoczyna nową dyskusję formalną, stwierdzając, że zapadła już uchwała Izby co do regulaminowego traktowania obrad nad taryfą; w myśl tej uchwały obrady się toczyć muszą nad każdą pozycją z osobna.

Wiceprezydent Buesing zaznacza, że twierdzenie to jest niesłusznem.

Socjaliści przyłączają się do twierdzenia Broemla. Powstają znowu rozprawy z najrozmaitszemi wnioskami obstrukcyjnemi. Wśród wielkiego hałasu odbyło się głosowanie szczególne przed głosowaniem nad tem, czy dopuszczalne jest przejście do porządku dziennego nad wnioskiem o zamknięcie dyskusji. Singer i Broemel żądają, aby się najpierw odbyły rozprawy; biegną ku trybunie prezydenta i krzyczą. Prezydentowi wypada z ręki dzwonek i rozpryska się w kawałki. Po długim hałasie prezydentowi udało się przywrócić spokój. W głosowaniu nie wzięli udziału socjaliści a tylko ciągle krzyczeli: „Chcemy dyskusji! dyskusji!“ Wniosek uchwalono 227 głosami. Singer nazwał głosowanie to złamaniem prawa; został za to przywołany do porządku. Wiceprezes oświadcza, że głosowanie ma moc prawa. (Okrzyki pfuj! u socjalistów.)

Posiedzenie zamknięto, następne dzisiaj.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 3-go grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·05 Renta majowa 101·15, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·50, Akcje węg. 704·75, Akcje Anglobanku 269·25, Akcje Uniobanku 529·— Akcje Länderbanku 385·50, Akcje kolei państ. 686·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 297·—, Akcje tytoniowe 322·—, Akcje Alpiny 359·— Losy tureckie 112·—, Ruble 253·25.

Cukier (spok.) 21·55, spirytus (bez zmiany) 36·60 nafta niezmieniona.

Berlin 3-go grudnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 5736

Futro podróżne
oppowe **do sprzedania.** Wiadomość u stróża przy ul. Wygoda Nr. 1. 6149 1 4

Znane z dobroci
Naturalne Wina Węgierskie
Jakóba Piekły w Podgórzu
Szeniak Nr. I, 1 garniec (4 ltr.) złr. 2.—
Egelayskie „ „ „ 2.50
Somorodner „ „ „ 3.—
Tokayskie wytrawne deserowe „ 4.—
Specyalność mych piwnic „Zielenak Nr. 2" 1 garniec (4 ltr.) złr. 2.40.
Kółkom **Rolniczem** oraz Przewielebnemu Duchowieństwu polecam **wina stołowe** począwszy od złr. 25, złr. 28, złr. 32, 35, złr. 40 i wyżej za 100 Litrów.
Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu i opłacam akcyzę. — Zamawiać proszę korespondentką. 6091 3 6

Miód patoka
acyjny i deserowy, z własnej pasieki wysyłam na żądanie franko, w puszkach za zaliczką 7 kor. **Ks. W. Mikitka** Toszcz, Kupczyńce p. Denysów. 5846

SKŁAD PAPIERU KAZIMIERZA BAUMA
przeniesiony 5957 8 0
na ulicę Floryańską Nr. 18, obok Sateleckiego
Poleca: **zeszyty i przybory** szkolne, **papiery** listowe i kancelaryjne etc
Księgi handlowe z Cieszyna. **Farby** olejne i wodne Karmańskiego, **ołówki** Majewskiego, **atrament** fabryki „Tleu". **Płótna** malarskie od 65 ct. za metr. **Koncesyonowana drukarnia** biletów wizytowych zaproszeń i t. d. — ceny bardzo niskie.

Tania Kawa
o woreczki surową i paloną wysyła eksportowa firma franco każda stacja
F. Horejš Praga
Pštrosová ul. 219, II. założony 1848
5 Ko wybor. złota **Menado** . złr. 8·—
5 Ko „ ziel. **Ceylon** . . „ 8·—
5 Ko „ „ **Manilli** . . „ 7·50
5 Ko „ złot. **Jawy** . . . „ 7·—
5 Ko „ perłowy **Santos** „ 6·50
5 Ko „ pośledn. **Santos** „ 6·—
Wszystkie gatunki co dzień świeżo palone z poręczeniem tożsamości gatunku. Cenniki przesyła franco. Jedna próba wystarczy, aby zostać stałym odbiorcą. 6072 4 10
Elektryczne palenie kawy.

SZPROTY
PIKLINGI
Śledzie wędzone
Śledzie w galarecie
zawsze świeże poleca
Ed. Klimek
w Krakowie. 6034

Fabryka Pierników Miodowych
Kraków ulica Bracka L. 5,
Kaspra Molęckiego
istniejąca od 50 lat
Szanownej P. T. Publiczności wybór pierników, tak zwane **Mikołajki**, oprócz tego wielki wybór **pierników** słynnych z dobroci, na sztuki i na wagę. Poleca również wielki wybór pierników, ozdobnych drobiazgów na drzewko na święta Bożego Narodzenia. Obstalunki uskuteczniają natychmiast. 5979 3 6



Na kawałeczek cukru bierze się 20-40 kropli
Balsamu A. Thierry
ażeby przez użycie osiągnąć działanie uspokajające kurcze i bóle i wzmocnienie żołądka. — tenże zaopatrony jest zielonym znakiem ochronnym Zakonnica i kapslą zamykającą wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.** Pocztą apłatnie 12 małych albo 6 dużych flakonów 4 korony.
Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.
Unikać należy naśladowań i uważać na zielony znak ochronny Zakonnica zapisany we wszystkich krajach cywilizowanych. 9 6091 1 0

Ubranka dziecinne włóczkowe i himalaja. **Rękawiczki** wełniane trykotowe i skórkowe, **Pończochy, Skarpetki, Pończoszki dziecinne, Kamasze** włóczkowe damskie i dziecinne, **Szale** wełniane i jedwabne, **Kalosze** rosyjskie, **Pantofle** ranne, **Parasole**
poleca w wielkim wyborze i najtaniej **Anastazy FRONCZ** Kraków, Floryańska 17. 5882

! Herbata z Brodów !



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego poleca **HANDEL** 5541
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„	1·40

A. Gralewski i Sp.
w Krakowie, ul. Grodzka l. 44.
Hurtowny Handel i Skład Win
poleca
WINA WĘGIERSKIE z pierwszorzędnych winnic z okolic Tokaj-Hegyalia u producentów osobiście zakupowane, oraz **WINA AUSTRIACKIE, REŃSKIE, FRANCUSKIE** i inne zagraniczne, **COGNAC, odstała ŚLIWOWICĘ smyrneńską.** — Sprzedaż na kieliszki, butelki i beczki. — Dla P. T. Kupujących za obrębem miasta Krakowa składy transitowe. 6148

Przyjmę administracyę
kilku **kamienic.** Kaucya na żądanie może być złożona. Zgłoszenia: B. B. poste restante Kraków. 6113 2 6

NIEMKA
podejmuje się nauczyć w krótkim czasie języka niemieckiego. Również udziela korepetycyi po bardzo przystępnej cenie. Zgłosz się na pod: „Berlin" do Adm. „Głosu Narodu" 6106 2 3

Są do sprzedania meble.
Bliższa wiadomość przy ul. Radziwiłłowskiej 33, II p. na lewo. 6110 2 3

ZAKŁAD FRYZYERSKI ulica Szewska Nr. 2.
Salon dla Panów — **osobny salonik dla Pań** — sztuczne **wyroby z włosów** — Wybór ozdobnych szpilek i grzebieni — Na nowsze **perfumy** francuskie, angielskie i krajowe — wszelkie **przybory toiletowe**
poleca **K. Ryżmanowski, Kraków, ulica Szewska Nr. 2.** 6125 13 0

Droguerya w Krakowie
z powodu stosunków familijnych jest korzystnie do wydzierżawienia lub do sprzedania za 4.000 Kor., wolna od długów i obowiązań. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 6112 2 4

ODPOWIEDNI PODAREK NA GWIAZDKĘ!!!
Ciągnienie nieodwołalnie 15 Stycznia 1903 | **Główna wygrana 40.000 Koron.**
Losy Loteryi Przemysłowej po 1 Koronie do nabycia we wszystkich kantorach, oraz w Administr. „Głosu Narodu". 6084 4 0

Jan Erker
Kraków, Szewska L. 3
Hurtowny i detaliczny
Skład Nafty
z Rafineryi 5540
Adama hr. Skrzyńskiego
Salonowa i Cesarska.
Rozwóz nafty w każdej ilości gratis, wysyłam na prowincyę w beczkach i balonach co wtorek i piątek.
Wielki wybór LAMP wszelkiego rodzaju.
CENA FABRYCZNA.

Wszelkich Odpowiedzi
prywatnych, w celu podania informacyi lub adresu, przesyła się jedynie li tylko
za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
Zarząd Działu inseratowego „Głosu Narodu."

Błaga o litość
staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem.
Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Jana Nr. 3. 3170

ZABAWKI
po niskich cenach polecają 6154
STEFAN PORĘBSKI i SPÓŁKA Grodzka 2.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań
Wład. Grabowskiego
oraz **Biuro**
Tow. Właścicieli realności
Kraków, ul. Gołębia 14
POLECA 6130
Zakopane Grabówka 3: Pokoje z całem utrzymaniem lub bez.
Sklep: Grodzka 50, 48, Sławkowska 31, św. Jana 18. Rakowicka 3, Zwierzyniecka 21, Szczepańska 2.
Pokój z meblami lub bez: Pawia 8 III, Długa 48 I, Niecała 5 II, Wolska 1 I, Szlak 24 II, Floryańska 14 III, Stradom 6 II. Warszawska 3 III, Smoleńsk 24 I, Plac WW. Świętych 6 I, Kurniki 6 II, Siemiradzkiego 7 II, Batorego 22 part., Rynek 11 III, Radziwiłłowska 21 part.
2 pokoje z meblami lub bez: Nad Rudawą 4 I, Łobzowska 41 I, Gołębia 5 II. Sławkowska 12 I, Sienna 14 II, Mikołajska 11 I, Pędzichów 10 part.
3 pokoje kawalerskie: Czarnowiejska 59 part., Wenecya I.
Pokój przedp. i kuchnia: Szlak 31 part., Zielona 20 II, Rakowicka 3 III, Grodzka 50 I.
2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rycerska 4 suteryny, Floryańska 7 II, Basztowa 12 I, św. Gertrudy 8 II, Batorego 20 I, part., Bernardyńska 9 I, Kanonicza 4 I, Plac Groble 18 I, Czarnowiejska 59 part., Wolska 26 II p.
3 pokoje, przedp. i kuchnia: Wenecya I, Wygoda 4 part., Czysta 17 II, I, Zacisze 7 part., Rakowicka 17 part., Nad Rudawą 21 I, Wielopole 13 I, Wolska 26 I, Krupnicza 13 I, 10 II. Zwierzyniecka 27 part., Bogata 8 I.
4 pokoje, przedp. i kuchnia: św. Gertrudy 5, Garncarska 3 part., Pawia 14 par., Dolne Młyny 9 I. Michałowskiego 3 I.
5 pokoi, przedp. i kuchnia: Sławkowska 11 I, Kanonicza 16, Graniczna 12 part
6 pokoi, przedp. i kuchnia: Poselska 16 I, Szpitalna 17, Grodzka 50 II św. Sebastyana 6 I.
7 i 8 pokoi, przedp. i kuchnia: św. Tomasza 33 I, Grodzka 18 I, Plac Kossaka 8 I, św. Gertrudy 7 I, Graniczna 12 II
2 pokoje umeblowane: Lubicz 27.
Plac oparkaniony: Rakowicka 10.
Parcela odpowiednia na składy przy ul. Czarneckiego 207.

Wszelkie zastępstwa krótsze lub dłuższe przyjmuje
magister farmacyi.
Zgłoszenia: Jaworniki Kraków, ulica Szczepańska Nr. 1 6044 4 3

Tapety
Sztukaterye i dekoracye sufitowe, Papier przeciw wilgoci, Chromodiafanie (im. szyb kolor.)
poleca w największym wyborze
FABRYCZNY SKŁAD p. t.
Z. Kutrzeba
w Krakowie ul. Wiślna 11.
WZORY na prowincyę wysyłamy odwrotnie. 5762 2 0

Z powodu podeszłego wieku
sprzedam
Piękny Majątek
w zdrowej pięknej okolicy, przy szosie, 45 minut końmi drogi od stacyi kolei za Tarnowem, obejmujący około 800 mórg obszaru, w którem znajduje się około 400 mrg. roli w dobrej, rędzinnej, pszennej i jęczmiennej glebie, część żytniej, 50 mrg. dobrych łąk, 300 mrg. lasu szpilkowego, z którego 200 do cięcia, 50 mrg. pod parkiem, wiklem, budynkami i wodą. Budynki, dobre i obszerne. Suche dochody 4000 złr. rocznie. Grunta zupełnie obsiane przeważnie pszenicą. — Cena bez inwentarza 150.000 złr. Dług Tow. Kred. ziemsk. 65 000 złr. Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Głosu Narodu". 3827

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.